Redakcja Tel. 128.26, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 181. Łódź, czwartek 5 lipca 1934 r.

Najpoważniejszy kandydat.

B. premjer Prystor prezydentem Warszawy?

Wybory miejskie dopiero w lutym.

Warszawa, 5 lipca. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wydane zostanie przez ministra spraw wewnętrznych Marjana Zyndram-Kościałkowskiego rozporządzenie, na mocy którego przesunięty zostanie termin wyborów do władz samorządowych miasta stoł. Warszawy

na 6 miesięcy.

Ostateczny termin, w którym mogły być rozpisane wybory do władz samorządowych stolicy, upływa dn. 13 lipca.

Wobec tego, że na przygotowania do wyborów przewidziany jest dla Warszawy termin 40-dniowy, wybory mogłyby się odbyć najpóźniej dnia 23 sierpnia.

Na mocy rozporządzenia — o którem piszemy — wybory te będą mogły się odbyć do dnia 23 lutego 1935 r.

Do pełnienia tymczasowych funkcyj prezydenta miasta stoł. Warszawy wyznaczony został ostatnio, jak wiadomo, wojewoda Józef Ołpiński. Delegacja ta nosiła jednak charakter przejściowy i od pierwszej chwili oczekiwano mianowania komisarycznego prezydenta m. stoł. Warszawy na miejsce opróżnione przez p. min. Zyndram Kościałkowskiego. Jak się obecnie dowiadujemy, najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest b. premjer płk. Aleksander Prystor.

Termin pogrzebu nie ustalony.

Obchody i akademje żałobne

ku czci wielkiej uczonej.

Paryż, 5 lipca. — Prezes paryskiej rady miejskiej Contenot wystosował do pani Juliot, córki ś. p. Curie Skłodowskiej list, w którym wyraża w imieniu ludności Paryża współczucie spowodu śmierci znakomitej uczonej.

LEGENDARNA POSTAĆ.

Paryż, 5 lipca. — Prasa francuska w dalszym ciągu omawia dzieła i zasługi naukowe Curie - Skłodowskiej.

„Le Journal" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł dziekana wydziału lekarskiego instytutu paryskiego i dyrektora instytutu dla walki z rakiem, prof. Gustawa Roussy, który w słowach

pełnych uznania,

mówi o pracach znakomitej uczonej, twierdząc, że dzieło dokonane przez ś. p. Skłodowską - Curie, jest nieśmiertelne.

Również „Petit Parisien" z entuzjazmem pisze o dziele p. Curie - Skłodowskiej, mówiąc, że jeszcze za życia postać jej

stała się legendarna.

„Echo de Paris" podkreśla, że nauka ponosi niepowetowaną stratę przez śmierć p. Curie - Skłodowskiej.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Paryż, 5 lipca. — Termin pogrzebu, który odbędzie się w Paryżu, nie został jeszcze ustalony. W przyszłym tygodniu odbędą się w Warszawie obchody i akademje żałobne ku czci wielkiej uczonej.

W Pikiliszkach i Druskiennikach-

Marszałek Piłsudski udaje się na dłuższy wypoczynek.

Warszawa, 5 lipca. — Marszałek Piłsudski, jak donosiliśmy po kilkudniowym pobycie w Pikiliszkach przerwał swój urlop i powrócił do Warszawy dla załatwienia pilnych spraw państwowych.

Obecnie kwestje wymagające osobistej decyzji p. Marszałka

zostały załatwione.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach P. Marszałek udaje się na dłuższy wypoczynek, który spędzi częściowo w Pikiliszkach, częściowo zaś w Druskienikach.

PROK. KAZIMIERZ RUDNICKI WICEMINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH?

Warszawa, 5 lipca. W najbliższych dniach rozstrzygnięta będzie sprawa obsadzenia stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wakującego

po wiceministrze p. Dolanowskim.

Wczoraj w kwestji tej odbyła się konferencja min. Kościałkowskiego z premjerem prof. Kozłowskim.

W sferach politycznych utrzymują, że na podsekretarjat stanu w M. S. W. powołany będzie jeden z wybitnych prawników, a ściślej mówiąc, wyższych sądowników.

Wymieniane jest nazwisko cieszącego się ogólnem poważaniem prokuratora warszawskiego sądu apelacyjnego p. Kazimierza Rudnickiego.

Napad złodziei na plebanję.

Alarm we wsi.

Lwów, 5 lipca. — O bezczelnym napadzie na plebanję księdza Sadawskiego, proboszcza w Ścianie donoszą nam z Żółkwi.

Ubiegłej nocy trzech bandytów uzbrojonych w broń palną dostało się na plebanję księdza Sadawskiego. Służący, który spał w stodole słysząc podejrzane szmery wyszedł na dwór, a na jego widok złodzieje

rzucili się do ucieczki.

Pierwotnym ich zamiarem było ukradzenie koni. Złodzieje po przebiegnięciu kilkudziesięciu kroków poczęli kamieniami bombardować okna plebanji. Wybili 18 szyb, następnie nie chcąc dopuścić, by domownicy wyszli z mieszkania, oddali kilka strzałów karabinowych, zmuszając tem samem wszystkich do pozostania w domu. Urządzenie dwóch pokoi zostało

doszczętnie zniszczone.

Proboszcz widząc groźną dla siebie i domowników sytuację polecił dzwonić we wszystkie dzwony i alarmować wieś. Złodzieje słysząc odgłos dzwonów rzucili się do ucieczki.

O wypadku zawiadomiono policję, która na miejscu przeprowadziła dochodzenia, w trakcie których aresztowano pod zarzutem dokonania napadu niebezpiecznego osobnika z Nowostałek, sąsiedniej wsi niejakiego Mazurka oraz jego młodszego brata. Odstawiono ich do dyspozycji sądu w Żółkwi.

Za spólnikami Mazurka wdrożono poszukiwania.

Kaeslin



b. kanclerz związkowy Szwajcarji, zmarł w wieku 63 lat w Bernie.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.80, w płaceniu 26.70; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 1.99, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—5.26.

Cztery asy rakiety



Perry — Anglja, Wood — Ameryka, Shields — Ameryka i Crawford — Australja — oto rakiety, między któremi rozegrała się walka o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledon. Po zaciętej walce Crawford zwyciężył Shieldsa, a Perry — Amerykanina Wooda. Ostatecznie finał o mistrzostwo Wimbledon rozegrają Anglik Perry i Australijczyk Crawford.

5-ciu pasażerów spłonęło w samolocie.

Tragiczny lot okrężny.

Londyn, 5 lipca. Aeroplan wznoszący się co pół godziny dla krótkich lotów okrężnych spadł w miejscowości Ansgar w stanie Iowa w Ameryce. Skutek był straszny. 5 pasażerów, którzy spowodu święta niepodległości Ameryki odbywali ten lot okrężny będąc pierwszy raz w aeroplanie,

spłonęli doszczętnie,

tak, że zwęglone ich ciała były nie do poznania.

Kiedy ukaże się

oficjalna lista straconych?

Londyn, 5 lipca Prasa angielska donosi z Berlina, iż rząd postanowił w dniu dzisiejszym opublikować oficjalną listę straconych w ciągu ostatnich wypadków. Wbrew pogłoskom i twierdzeniom, lista ta ma zawierać tylko 46 nazwisk.

28 wypadków śmierci

w dniu święta narodowego w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 5 lipca. W związku z uroczystościami Święta Narodowego w całym kraju wydarzyły się liczne wypadki, które w wielu miejscach zakończyły się tragicznie. W samym Nowym Jorku przed zapadnięciem nocy zarejestrowano

28 wypadków śmierci.

ZAŁAMANIE SIĘ TRYBUN.

Nowy Jork, 5 lipca. W więzieniu w Welfare Island spowodu załamania się trybun podczas meczu footbalowego 3-ch więźniów

utraciło życie,

a 56 jest rannych. Mecz rozgrywał się pomiędzy dwoma drużynami więźniów.

Oszczep utkwił w plecach

60-letniego starca.

Świętochłowice, 5 lipca. Doniesiono policji w Świętochłowicach, że 60-letni Ignacy Weber, zamieszkały w tej samej miejscowości, przy ulicy Polnej 15, w czasie kiedy siedział na parkanie targowiska od strony kościoła ewangelickiego w Świętochłowicach, uderzony został w pewnej chwili oszczepem, który utkwił mu w plecach

na lewej stronie łopatki.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia ujawniły, że wypadek miał miejsce w czasie, kiedy kilku młodzieńców zabawiało się w rzucanie oszczepem, poza parkanem. Na skutek niefortunnego rzutu 18-letniego Ernesta Poloka z Wlk. Hajduków, oszczep przebił siedzącego tam Webera. Rannego odstawiono do szpitala huty Falwy w Wielkich Hajdukach.

Rozszerzenie strajku jedwabniczego?

Decydująca Konferencja 10-go lipca.

Łódź, 5 lipca. Wobec zaostrzenia się sytuacji strajkowej w przemyśle jedwabniczym, dowiadujemy się, że w dniu 10 lipca odbędzie się

decydująca konferencja.

O ile nie da ona pożądanego porozumienia, następnego dnia zwołane zostanie zebranie wszystkich delegatów robotniczych, na którem powzięta ma być decyzja rozszerzenia strajku na wszystkie gałęzie przemysłu włókienniczego. Byłby to akt solidarnego protestu świata robotniczego na stanowisko przemysłowców jedwabniczych.

Łódź, 5 lipca. Na jutro została zwołana konferencja wszystkich zarządów wchodzących w skład O. K. Z. w sprawie zajęcia stanowiska w strajku robotników sezonowych.

Kochanek - dusiciel

wpadł w ręce policji piotrkowskiej.

Piotrków, 5 lipca. (Od wł. kor.) — Niedawno donosiliśmy o potwornej zbrodni, dokonanej na osobie niejakiej Józefy Tomaszewskiej przez jej kochanka 33-letniego Władysława Taładę. Tło tego morderstwa było następujące. Przy ul. Zamkowej nr. 23 zamieszkiwała ona ze swą dorastającą już córką Właclawą. Romans z Taładą utrzymywała Tomaszewska od kilku lat, przyczem kochanek w ostatnim czasie zamieszkał z Tomaszewską wspólnie i począł darzyć swemi względami

obydwie kobiety.

Wkrótce pożycie kochanków stało się istnem piekłem. Tałada, uczynił również swą kochanką 14-letnią Wacławę i od tej chwili trwały pod tym dachem bezustannie kłótnie i bójki.

Sytuacja w domu stawała się z każdym dniem bardziej zaogniona. Tałada wreszcie postanowił pozbyć się niewygodnej kochanki. Pewnego dnia zbrodniarz wykonał swój zamiar. Powrócił wcześniej do domu, zbił Józefę Tomaszewską do utraty przytomności

poczem ją udusił.

Po dokonaniu swego zbrodniczego czynu zbiegł w niewiadomym kierunku. Uzbrojony w rewolwer i łom żelazny morderca kochanki stał się postrachem całej okolicy, żyjąc przez dzień w lasach, a wychodząc nocą na rabunek.

Dopiero wczoraj po kilkutygodniowych obławach, udało się policji ująć Taładę, w chwili, gdy przebywał w jednej z melin złodziejskich pod Piotrkowem.

Zaskoczony zbrodniarz nie mógł stawiać żadnego oporu. Pozwolił się aresztować i skutego w kajdanach odstawiono go do więzienia w Piotrkowie

Szczęśliwi zdobywcy nagród

za uważne czytanie

(patrz str. 2-ga)

Bracia Adamowicze
honorowymi członkami zespołu teatralnego.

Warszawa. 5 lipca. Bracia Adamowicze złożyli wczoraj wizytę w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów. Przyjął ich osobiście premjer prof. Kozłowski, który z zainteresowaniem wypytywał Adamowiczów o

szczegóły ich lotu

nad Atlantykiem. Krótka audjencja upłynęła w bardzo miłym nastroju.

Na zakończenie p. premjer Kozłowski pozwolił się sfotografować w otoczeniu Adamowiczów.

Warszawa, 5 lipca. Wieczór wczorajszy spędzili bracia Adamowicze w Teatrze Rewjowym „Rex".

Na przedstawienie to przybył wraz z Adamowiczami również p, mjr. Skarżyński, pierwszy polski zdobywca Atlantyku.

Publiczność zgromadzona przed teatrem zgotowała lotnikom gorącą owację. Auto wiozące Adamowiczów zostało powitane oklaskami i obrzucone kwiatami. Podobna owacja powtórzyła się na sali teatralnej.

Specjalne przyjęcie zgotował Adamowiczom zespół artystyczny „Rexu". W imieniu artystów popularny Kazimierz Krukowski oznajmił ze sceny, że obaj bracia Adamowicze jednomyślną uchwałą obrani zostali

honorowymi członkami zespołu.

Publiczność powitała to burzą oklasków. a Krukowski dodał:

— Nie bójcie się panowie, ta godność honorowa nie obowiązuje Was do występowania na scenie. Może was o tem zapewnić nasz pierwszy honorowy członek zespołu p. mjr. Skarżyński, którego obdarzyliśmy tą godnością po jego bohaterskim przelocie nad Atlantykiem.

STRZELANINA W MARYSINIE III.
Lokatorzy rozbroili uciekających braci.

Łódź, 5 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych dom przy ulicy Tęczowej 16, w Marysinie III — gminy Radogoszcz, był terenem krwawo zakończonej awantury. W domu tym zamieszkiwał od dłuższego czasu niejaki Zygmunt Boczek.

Wczoraj, około godziny 3 popołudniu Boczka odwiedzili dwaj jego znajomi bracia Antoni i Stanisław Michalakowie, zamieszkali w Marysinie III przy ulicy Barbary 7.

Michalakowie, mając z właścicielem mieszkania

jakieś porachunki osobiste,

wszczęli sprzeczkę. Z obu stron poczęły padać słowa jak: „oszust", „złodzieje" i t. d.

Boczek zdenerwowany najściem mieszkania chciał usunąć awanturników grożąc wezwaniem policji.

Wówczas jeden z braci Michalaków wydobył rewolwer i dał kilka strzałów do Boczka, który z jękiem osunął się na ziemię. Michalakowie usiłowali zbiec. Zaalarmowani odgłosami strzelaniny lokatorzy domu

Michalaków rozbroili

i oddali w ręce policji.

Jak się okazało Zygmunt Boczek otrzymał ciężką ranę postrzałową prawej strony klatki piersiowej. Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono, w stanie groźnym do szpitala.

Braci Antoniego i Stanisława Michalaków osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Co było istotną przyczyną krwawej rozprawy wyjaśni niewątpliwie wszczęte przez policję dochodzenie.

Córka urzędnika utonęła
podczas przejażdżki kajakiem.

Bydgoszcz, 5 lipca.

Liczni wycieczkowicze byli świadkami tragicznego wypadku w Opławcu.

Pewien mężczyzna przewoził przez Brdę kajakiem pojedyńcze osoby. W pewnej chwili do kajaka wsiadła także 17-letnia Zofja Bachorzanka, zam. przy ul. Jagiellońskiej 25,

córka urzędnika.

Dziewczyna poprawiając sukienkę wyprowadziła z równowagi kajak, który wywrócił się. Bachrzanka wraz z kajakowcem znalazła się w wodzie. Oboje chwycili się kajaka i kilkanaście metrów płynęli z wartko płynącym prądem wgórę rzeki. W pewnej chwili dziewczyna zaplątała się w wodorosty i puściła kajak. Kajakowiec popłynął dalej. Zauważyli go wycieczkowicze i wyciągnęli z wody. Wyratowany mężczyzna zupełnie nie troszcząc się o dziewczynę, z którą wpadł do wody, wyciągnął kajak a następnie wiosło z wody i dopiero później powiedział o tonącej dziewczynie. Natychmiast podążono jej z pomocą. Bachorzankę wyciągnięto z wody. Dziewczyna w drodze do szpitala zmarła, nieodzyskawszy przytomności.

Jak twierdzą naoczni świadkowie wypadku, winę śmierci w pewnej części ponosi kajakowiec, który dopiero po kilku minutach po uratowaniu zawiadomił o tonącej dziewczynie. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

ŻYCIE ZGIERZA.
KOŃ ZŁAMAŁ NOGĘ WIEŚNIAKOWI.

Na targ przyjechał Homel Adolf, gospodarz wsi Swobody, gmina Lućmierz, pow. Łódzkiego.

Zbliżywszy się prawdopodobnie zbyt blisko ku zaprzęgowi Henryka Walczaka, zamieszkałego w Aniołowie, (gmina Brużyca Wielka, pow. łódzkiego), został kopnięty przez konia, w lewą nogę tak nieszczęśliwie iż noga została złamana w okolicy kolana.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala. Policja spisała protokół.

Czy się przetrze?
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 5 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 13 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w nocy — 11 stopni powyżej zera. W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 743,6 milimetra.

Równomierny wzrost ciśnienia barometrycznego.

Wiatry północno-zachodnie z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami. Przelotne deszcze.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W kołach dyplomatycznych Berlina rozeszła się pogłoska, jakoby prezydent Hindenburg miał oświadczyć Hitlerowi, że żadną miarą nie zatrzyma swego stanowiska i z całą pewnością ustąpi. Pragnie jednak wykonać swój ostatni obowiązek w życiu i oddać stolec prezydjalny w ręce godnej osoby, oraz pozostawić rząd o charakterze trwałym i dającym gwarancję uczciwości i rozsądku. Jeśli Hitler nie ułatwi mu jednej i drugiej sprawy, wówczas Hindenburg, ustępując, skieruje odezwę do narodu, w której wyjaśni swe poglądy na sytuację. Jasne jest, że jest to najstraszliwsza groźba, której wykonanie mogłoby definitywnie „położyć" całą partję narodowo-socjalistyczną.

Korpus oficerski Reichswehry posiada zaufanie do Goeringa. Z nim łatwiej porozumiewa się Hindenburg, niż z Hitlerem. To też Goering uważany jest za przyszłego kanclerza.

Prasa angielska donosi, że prezydent Hindenburg, ostatnio bardzo ciężko chory, w obecności świadków odczytał testament, w którym wyznaczył na wypadek swojej śmierci wicekanclerza Papena, jako swego następcę na stanowisko prezydenta Rzeszy.

(—) Przyczyną śmierci ś. p. Curie—Skłodowskiej miało być wycieńczenie spowodowane długotrwającą złośliwą anemją. Pielęgnujący ją do ostatnich chwil lekarze oświadczają, że bezpośrednią przyczyną śmierci wielkiej uczonej były zmiany, które zaszły w organiźmie spowodu działania promieni X i radu. Ostatnie chwile minęły bez cierpień.

Stwierdzono, że chora nie cierpiała na gruźlicę. Chora do ostatnich chwil zachowywała przytomność umysłu, a podczas długiej choroby dawała wskazówki swoim bezpośrednim współpracownikom.

Zwłoki Curie-Skłodowskiej złożone będą w grobie rodzinnym na cmentarzu w Sceaux sur Seine. W uroczystościach pogrzebowych zgodnie z życzeniem zmarłej, weźmie udział jedynie rodzina i grono najbliższych przyjaciół.

(—) W kołach politycznych Warszawy rozeszła się pogłoska, że w końcu lipca spodziewany jest w Warszawie przyjazd delegatów litewskich, którzy mają rozpocząć rozmowy co do nawiązania stosunków gospodarczych między Polską i Litwą. W związku z tem w Kownie ma być jakoby utworzone oficjalne przedstawicielstwo handlowe polskie, takież samo przedstawicielstwo litewskie powstanie w Warszawie.

(—) Ministerstwo Skarbu opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o klasyfikacji gruntów. Zamierzona klasyfikacja gruntów ma za zadanie ustalenie kategoryj i klasy gruntów w całem państwie. Klasyfikacji dokonają specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie.

W skład klasyfikacyjnych komisyj powiatowych i wojewódzkich obok czynników administracji państwowej wejdą przedstawiciele izb rolniczych oraz własności rolnej.

(—) Huty górnośląskie mają otrzymać nowe zamówienia na swe wyroby na sumę 20 milj. złotych.

(—) W swoim czasie Żydzi w Chrzanowie wybili szyby w oknie urzędnika Bigo za to, że zasłonił swoje okno znakiem swastyki podhalańskiej. Starostwo na skargę Żydów ukarało go grzywną 200 zł. Sąd Najwyższy zniósł mu całkowicie tę karę.

(—) W uzdrowiskach wskutek złej pogody i ciężkiej sytuacji gospodarczej sezon letni jak dotąd nie dopisuje.

(—) W związku z kończącą się w przyszłym roku kadencją sejmu, w łonie BBWR. opracowane być mają niezadługo wytyczne przyszłej kampanji wyborczej.

(—) W Konstantynopolu dokonaną została sekcja zwłok zmarłego onegdaj najstarszego człowieka, 160-letniego Zaro-Agi. Sekcja wykazała, że Zaro Aga posiadał 3 nerki.

(—) Ofiara bestjalskiego napadu lokatorów Danke przy ulicy Abramowskiego, gospodarz Cieślewski po operacji w szpitalu, przyszedł do przytomności. Okazuje się, że Cieślewski otrzymał 17 uderzeń nożem rzeźnickim.

(—) Wczorajszej nocy w szybie wystawowej firmy Trajstman przy ulicy Piotrkowskiej 81 złodzieje zrobili wyłom i wyciągnęli przez niego 5 sztuk jedwabiu.

(—) Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie w sprawie pozbawienia obywatelstwa polskiego za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że władze administracyjne uprawnione są do pozbawienia obywatelstwa nietylko dezerterów, ale także i ich rodzin.

Następować to może we wszystkich wypadkach, gdy stwierdzona została zła wola rodziny i jej pomoc w dezercji.

(—) Strajk robotników sezonowych nie uległ zmianie, gdyż robotnicy nie odstąpili od swych żądań, ani zarząd miasta nie zmienił swego stanowiska, gdyż warunki płacy uzależnione są od Funduszu Pracy. Konferencja wczorajsza nie dała rezultatu.

(—) Od dziś przedłużone są trasy tramwajów nr. 2, 7 i 5.

(—) Sąd Okręgowy skazał wczoraj właściciela Firmy A. Lipszyc na rok więzienia i 1000 zł. grzywny, a jego pracownika Kalmanowicza na 6 mies. i 200 zł. grzywny za usiłowanie przekupienia urzędnika 6-go urzędu skarbowego.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Dziewiętnasta serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych. jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD
osiemnastej serji
za uważne czytanie.

Nagrody osiemnastej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PIERWSZĘ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymał p. JAN SARNECKI, Łódź, Wólczańska 156.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymała p. KAZIMIERA MATUSZEWSKA, Stare Rokicie 48, gm. Brus.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymała p. JULJA BOROWICZOWA, Pabjanice, Konstantynowska 48.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. ANDRZEJ SIWKA, Łódź, Zakątna 78.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. ZDZISŁAW RYBIAŁEK, Łódź, Towarowa 8.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. STENIA DWORNICKA, Ozorków, Kościuszki 5.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. HENRYK DOŁOSZYŃSKI, Łódź, Żwirki 8.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. JADWIGA SUWSKA, Łódź, Lutomierska 172.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. FELIKS GAZEWSKI, Zgierz, 3 Maja 51.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. ROMAN WITCZENKO, Retkinia Piaski 16.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała MARJA JELIŃSKA, Łódź, Napiórkowskiego 45.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: kościele, sublokato2kę, K3ateczki, ro man4ycznego, głuchonieme5o, stan6ły ko7ejowego).

Po odbiór nagród można się zgłosić w godzinach od 16,30 do 17,30 w administracji przy ulicy Żwirki (Karola) nr. 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11.

Słuchałem wtedy koncertu życzeń...
Niezwykła sprawa w sądzie.

Łódź, 5 lipca. Świat przestępczy nie przebiera w środkach jeśli chodzi o wykazanie swego „alibi". Wiemy, że przestępcy wyszukują nieraz bardzo zmyślnych „alibi", byleby wykręcić się spod odpowiedzialności sądowej. Byliśmy świadkami różnego rodzaju „alibi" ale po raz pierwszy zdaje się „alibi" takiem stać się miała audycja radjowa i to w dodatku popularne

„koncerty życzeń".

W roku 1932 został oskarżony o pewne przestępstwo kolidujące z kodeksem karnym niejaki Józef Walczak. Przestępstwa tego miano się dopuścić w dniu 29 kwietnia pomiędzy godziną 12 a 2 w nocy.

Aresztowany wraz z innymi przestępcami Walczak oświadczył w śledztwie, że nie brał udziału w dokonywaniu przestępstwa, bowiem o tej porze w dniu 29 kwietnia słuchał „Koncertu Życzeń" i odpowiedzi „speakera" na zapytanie jego znajomych.

W związku z tem oświadczeniem Wydział Karny Sądu Okręgowego zwrócił się do Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja z prośbą o podanie szczegółów dotyczących tej audycji oraz stwierdzenie, czy istotnie w dniu tym odbył się koncert życzeń.

Rozgłośnia wynalazła w archiwum wszelkie potrzebne sądowi dane, z których wynikało, że w dniu 29 kwietnia 1932 roku „Koncert życzeń" odbył się oraz podała szereg

charakterystycznych szczegółów

tej audycji.

Widocznie wyjaśnienie Walczaka nie zupełnie było zgodne z faktycznemi danemi uzyskanemi od Polskiego Radja — skoro sąd nie uznał naciągniętego „alibi" Walczaka i skazał go na 1 rok więzienia.

Sprawa wywołała duże zainteresowanie wśród radjosłuchaczy.

Cztery kobiety poturbowane...
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 lipca. — Ubiegłej nocy. około godziny 1-ej przy zbiegu ulic Gdańskiej i 6-go Sierpnia wynikła bójka pomiędzy gronem podchmielonych osób. W wyniku bójki zostały dotkliwie poturbowane trzy kobiety: 20-letnia Salomea Matusiak, zamieszkała przy ulicy Zakątnej 12, której między innemi odgryziono palec u prawej dłoni, 34-letnia Regina Matusiak, zamieszkała przy ulicy Tokarzewskiego 48, oraz 22-letnia Helena Banasiak, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 82. Wymienionej trójce udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Winnych wywołania bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

Na ulicy Zgierskiej została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców Sara Mesz, kobieta lekkiego prowadzenia się, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 76. Mesz odniosła ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił jej lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Wczoraj, o godzinie 12-ej w nocy do lokalu III komisarjatu wszedł mężczyzna, z pokaleczoną głową i oświadczył, że na Bałuckim Rynku został napadnięty przez trzech osobników Pokaleczonym okazał się Antoni Stawczyn. robotnik, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej... drewnowskiej 8. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia. Odszukaniem sprawców zagadkowego napadu zajęła się policja.

* * *

W bójce ulicznej odniósł poważne rany głowy 21-letni Bolesław Majkowski, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Łęczyckiej 32. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu z dnia 4 lipca r. b. w sprawie upadłości firmy „Tow. Akc. Manufaktury Bawełnianej Jakub Kestenberg" omyłkowo umieszczono punkt 5) brzmiący: oddać upadłego pod dozór policji (osadzić upadłego w areszcie dla dłużników), który niniejszem skreślamy.

Sędzia Komisarz
(—) Dr. K. Schinagel
Kurator masy upadłości
(—) inż. T. Oxiński.

Rzeczka wyrzuciła topielca.

Łódź, 5 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, rzeczka Swędrnią wyrzuciła wpobliżu Błaszek zwłoki topielca — chłopca kilkunastoletniego. Zwłoki znajnowały się już w stanie częściowego rozkładu.

W wyniku prowadzonego dochodzenia, ustalono niebawem tożsamość topielca. Okazał się nim 15-letni Marjan Janik, zamieszkały we wsi Pośredniki, gminy Koźminek, powiatu kaliskiego.

Jak stwierdzono Janik mniejwięcej przed dwoma tygodniami

utonął podczas kąpieli.

Wizyta u pani Bleriot.

Czekać, cierpieć, milczeć — oto zadanie żony lotnika.

Paryż, w lipcu.

Ubiegłej soboty na lotnisku w Buc świętem lotniczem obchodzono uroczystość 25-lecia przelotu Ludwika Bleriota przez kanał La Manche. Zewsząd, zarówno z Francji, jak i z Anglii, zjechali się najwybitniejsi lotnicy, by uczcić słynnego pioniera awiatyki, który w lekkim samolocie własnej konstrukcji zapoczątkował komunikację lotniczą nad obszarami mórz.

Zjawili się nawet przedstawiciele angielskiej „Royal Air Force", którzy bardzo rzadko biorą udział w uroczystościach lotniczych. Brakowało tylko bohatera obchodu — Ludwika Bleriota, unieruchomionego chwilowo

atakiem choroby sercowej.

Reprezentowała jednak męża pani Bleriot, wierna towarzyszka wśród całej karjery lotnika, która dzieliła z nim wszystkie jego troski i powodzenia.

Zadziwiająco młodzieńcza jeszcze, pomimo siwiejących już włosów, pani Bleriot ze spokojną godnością przyjmowała wszystkie wyrazy hołdu, przeznaczone dla małżonka.

Odwiedziliśmy później p. Bleriot w jej obszernych i pięknych apartamentach na bulwarze St. Germain, prosząc o zakomunikowanie nam wrażeń, jakich doznała, gdy mąż jej przedsiewziął niebywały w owych czasach projekt przelotu nad kanałem.

— Są to rzeczy już bardzo odległe — rzekła — a mimo to żywe w mej pamięci. Dzisiejsze młode kobiety, żony słynnych lotników, drżące nieraz o powodzenie wyczynów małżonków, śmiałych lotów przez obszary mórz, jednak wyobrazić sobie nie mogą, czem było życie moje, a nawet życie moich dzieci. Należy pamiętać o tem, że mąż mój był zarazem

wynalazcą i konstruktorem samolotów,

które sam wypróbować musiał. Wszystko w domu naszym było zależne od świeżo powstałego samolotu. Mąż mój nieraz podczas posiłków znienacka wydobywał z kieszeni ołówek i kreślił jakieś notatki, byle gdzie, na mankiecie, a nawet na obrusie. W podobnych chwilach milkliśmy wszyscy.

Sześcioro dzieci pp. Bleriot wychowało się w ten sposób, w cieniu śmigsamolotów, pani Bleriot zaś jeździła z mężem na wszystkie lotniska, gdzie narażał swe życie na aeroplanach, których motory, zaopatrzone zaledwie w piętnaście litrów benzyny, dozwalały na krótki tylko, conajwyżej czterdziestominutowy lot.

— Towarzyszyłam mężowi wszędzie — mówiła nam p. Bleriot — gdyż zdawało mi się, że w mojej obecności niebezpieczeństwo będzie mniejsze. Mimo to byłam obecna przy

kilkunastu jego upadkach.

Pamiętam, gdy na zjeździe w Reims wysiadł z samolotu, który stał w płomieniach, i na szczęście swe wpobliżu znalazł kałużę wody, w której się tarzał, by zagasić płonące już ubranie. Byłam również w Konstantynopolu, gdy wraz z maszyną swą zawadził o dach i spadł stamtąd, jak martwa masa z wysokości trzech pięter. Nigdy jednak nie zdradziłam swego niepokoju. Nie należy bowiem słabością własną tamować polotu ludzi silnych.

O słynnym przelocie nad kanałem pani Bleriot opowiada w sposób następujący:

— Śledziłam jego lot z kontrtorpedowca, na którym się znajdowałam. Spoczątku, na tle mglistego nieba, widziałam jeszcze białe skrzydła jego samolotu, lecz wkrótce, szybsze od nas, znikły mi z oczu....

I wówczas na samotnej łodzi, pomiędzy niebem a wodą, małżonka lotnika z napięciem śledziła fale przestworza i fale wód...

— Zwłaszcza wód — zwierzyła się nam, — Bowiem, póki był jeszcze w powietrzu,

wszystko było dobrze...

Gdy zbliżaliśmy się do Duwru, zauważyłam na plaży białą plamę... Był to samolot, lecz ja sądziłam w pierwszej chwili, że chodzi o rozłożoną na słońcu bieliznę i jeszcze przeżyłam straszliwe momenty, zanim przekonać się mogłam o powodzeniu przedsięwzięcia męża. Nigdy nie zapomnę entuzjazmu, z jakim nas przyjęto. Mówię „nas", bo wiem zarówno we Francji, jak i w Anglji, zawsze przyznawano mi udział w współpracy z mężem, jakkolwiek polegał tylko na mojem zrozumieniu jego wysiłków. Czy pojmują panowie, jaką straszną męką jest ustawiczne ukrywanie swych uczuć — straszliwego niepokoju wobec codziennego wystawiania się na niebezpieczeństwo pioniera niezbadanej jeszcze umiejętności?

Czekać, cierpieć, milczeć i nie tracić nadziei — oto zadanie żony lotnika.

Mal.

Obrabowane zwłoki uczenicy.

Ponure odkrycie dozorcy cmentarnego.

W miejscowości Mołodia stróż cmentarny stwierdził, że grobowiec rodziny Ropczan jest otwarty, a zwłoki zmarłej przed kilku miesiącami 14-letniej uczenicy Weroniki Ropczanównej znikły. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono znieważone zwłoki w krzaku poza cmentarzem. Hjeny cmentarne

zrabowały kosztowności,

które miejscowym zwyczajem ojciec zmarłej, burmistrz Mołodji, kazał włożyć do grobu zmarłej córki.

Dzielna córka rolnika.

Zraniła ciężko bandytę.

Do zagrody rolnika Truela w Louscey-rec wtargnął jakiś osobnik i usiłował nakłonić rolnika do kupna jakiegoś materjału. Spotkawszy się z odmową osobnik starał się gwałtem zmusić rolnika do kupna, a gdy i to nie pomogło, zagwizdał na palcach i w ten sposób zwabił kilku innych osobników, którzy

rzucili się na rolnika.

Wywiązała się bójka, w czasie której rolnik został ciężko raniony. Widząc swego ojca w niebezpieczeństwie, 19-letnia córka rolnika pobiegła po rewolwer i zaczęła strzelać z niego do złoczyńców, raniąc ciężko jednego z nich. Rannego bandytę odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Innym udało się zbiec, lecz zostali nazajutrz aresztowani przez żandarmów.

Największy kolarski bieg świata.



Wczoraj rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.363 klm. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacyj państwowych Francji, Niemiec, Belgii, Włoch, Szwajcarji i Hiszpanji, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgijczyków, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 klm.

Syn strącił matkę do rzeki

za namową ojca.

W ub. roku Prut wyrzucił w miejscowości Lujeni na Bukowinie zwłoki niejakiej Eufrozji Zawałowskiej. Przyjęto wówczas, że zachodzi nieszczęśliwy wypadek i Zawałowską pochowano. Obecnie żandarmerja aresztowała jej syna Jana, który za namową ojca w czasie przechadzki nad Prutem

strącił swą matkę do rzeki.

W dniu tym miał się odbyć proces rozwodowy denatki z mężem i nie ulegało wątpliwości, że majątek zostanie przyznany żonie. Ażeby zdobyć majątek, ojciec i syn postanowili zgładzić Zawałowską, a dokonawszy potwornego czynu, objęli dziedzictwo po zmarłej spowodu nieszczęśliwego wypadku. Proces mordercy odbędzie się w najbliższym czasie.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

16

Powieść.

— Ach, więc ona nie jest starą panną... Dlaczego mąż jednak nie łoży na jej utrzymanie, tylko... Czy on może ją porzucił?

— Nazawsze umarł ,jeszcze przed Wojną Światową.

— Uchum... Czy Aniela Pawley ma dzieci?

— Jedno, o ile mi wiadomo...

Tak rozmawiając szli żwawo, bo z góry i po czterdziesto- minutowym marszu dotarli do leśniczówki.

— Oto moja rezydencja, — rzekł Marski, odmykając kluczem furtkę małego ogródka, okalającego drewniany domek. — Czy nie napije się pan ze mną herbaty? A może woli pan koniak?

— Panie Marski, zaczynam nabierać respektu dla pańskiej intuicji. Ale, ale... która to godzina?

— Trzy na dziesiątą.

— No, to mamy czasu huk; chcę być w pałacu z powrotem o północy.

— — — — — — — —

Magdalena Dorn obudziła się w siódmych potach. Od samego wieczora trapiły ją męczące sny, a najgorszy z nich był ostatni. Śniło się jej, że jakiś zamaskowany drab zepchnął Lidję z wysokiej skały.. Widziała tę scenę z denerwującą wyrazistością, widziała wykrzywioną z przerażenia twarz córki spadającej w przepaść, słyszała jej przeraźliwy krzyk.

— Idjotyczny sen. — żżymała się. — Zbyt dużo zjadłam na kolację, to z tego, — przypuszczała.

— Poprawiła sobie poduszki, ale nie mogła zasnąć; niewytłumaczony lęk ścisnął jej serce. Leżąc w ciemnościach zaczęła nadsłuchiwać. Pragnęła posłyszeć oddech córki, śpiącej na sąsiedniem łóżku, lecz czekała na to naprożno. Wysunęła rękę w tę stronę. Czuła, że jeśli dotknie włosów Lidji i upewni się przez to, iż nie jest sama w tej dużej komnacie, to uspokoi się natychmiast. Ale dłoń jej nie znalazła tego co szukała.

— Lidjo!

W tej chwili stary zegar w hallu zaczął wybijać godzinę.. Naliczyła uderzeń dwanaście.. Była północ, „godzina duchów".

— Lidjo! — powtórzyła głośniej.

Nie było odpowiedzi. Magdalena usiadła na łóżku drżącą dłonią zaczęła szukać zapałek na stoliczku. Znalazła je, zapaliła świecę i omal nie wypuściła jej z dłoni. Drugie łóżko było puste!

— Lidjo!

Wtem przyszło jej na myśl, że Lidja wyszła do sąsiedniego pokoju, w którym spali jej bracia, Wawrzyniec i Tytus. Młodzi Dornowie nie lubili chodzić spać razem „z kurami", jak ich matka i naprzykład wczoraj rozmawiali we trójkę do późnej nocy, snując przeróżne domysły w związku z tajemniczym telegramem, jaki otrzymała Irena Bolton. Magdalena musiała ich nawet upomnieć by mówili ciszej, gdyż ona nie może zasnąć.

— Może więc i dzisiaj Lidja jest z nimi?

Było to przypuszczenie wcale uzasadnione napozór, a jednak Magdalena postanowiła się upewnić. Wyszła z łóżka, podeszła do drzwi przyległego pokoju, otworzyła je.. W sypialni jej synów było ciemno. Wawrzyniec i Tytus spali snem sprawiedliwego, lecz córki nie było tu również. Wówczas Magdalenę ogarnęła fala najgorszych przeczuć, z jej ust wydarł się okrzyk zgrozy.

Bracia obudzili się natychmiast.

— Mama?

— Co się stało?!

Magdalena Dorn osunęła się na najbliższy fotel.

— Lidię, — wykrztusiła z trudem — Lidję ktoś p o r w a ł!

ROZDZIAŁ XI.

W pałacu jeleniowskim Dornowie Dorazilowie mieszkali na drugiem piętrze, Ludwik Bolton na pierwszem, a Reyowie od wczoraj na parterze. Jeśli zaś chodzi o Michała Boltona, to ten z niewiadomych powodów zmieniał sobie kwaterę co noc. Nie zdziwiło więc naraz zie Dornów, kiedy go spotkali na swojem piętrze.

— Co się tu znowu stało —? spytał.

— Porwano moją córkę!

— Porwano?... Nieprawdopodobne! Może sama wyszła.

— Dokąd?

— Po co by miała wychodzić z pokoju o północy?

— Na Boga, nie traćmy czasu na bezpłodną gadaninę. — Magdalena Dorn była tak wzburzona, że głos jej się zmienił zupełnie. — Niech nam pan pomoże ścigać tego zbrodniarza!

— Z największą przyjemnością.

Michał Bolton uśmiechnął się szelmosko, zawrócił w stronę głównych schodów w hallu, zszedł na pierwsze piętro, skierował się wprost ku drzwiom pokoju Ludwika i tu przystanął. Zaintrygowani Dorazilowie i przerażeni zniknięciem Lidji Dornowie szli za nim krok w krok, nie pytając o nic; byli nawet radzi, że ktoś myśli za nich, że kieruje całą „akcją ratunkową"...

— Świeci się, — mruknął Michał, a w duchu dodał, — tak, jak przeczuwałem! — Zapukał, poczem zaraz nacisnął klamkę, pchnął, ale drzwi nie ustąpiły, były zamknięte na klucz od wewnątrz. — Dziwiłbym się, gdyby było inaczej...

— Kto tam? — W pytaniu Ludwika każdy mógł łatwo wyczuć przestrach. — Kto puka?

— Tu ja, Michał... Niech pan otworzy natychmiast!

— Dlaczego? Co to znaczy?! — Tonacja przestrachu przeszła odrazu w tonację gniewu. — Jakiem prawem pan mnie nachodzi o...

— ...o tej porze, co? Bardzo mi przykro, ale stało się nowe nieszczęście i potrzebujemy pańskiej pomocy.

Rzekłszy to, Michał położył dłoń na ustach pani Magdaleny, która właśnie zamierzała coś powiedzieć

— Tssss! — ostrzegł szeptem.

Przyłożywszy ucho do drzwi, zaczął nadsłuchiwać. W pokoju Ludwika przez chwilę szeleściły papiery, stuknęła zasunięta szuflada biurka, klapnęła metalowa pokrywka na kałamarzu potem krzesło szurgnęło i wreszcie zadudniły szybkie kroki... Michał odskoczył od drzwi.

— Co się stało?

Magdalena Dorn opowiedziała mu pokrótce, co zaszło.

— Lidja zniknęła?! — Ludwik oparł się o futrynę drzwi, był wyraźnie zaskoczony i przerażony tą wieścią. — Ale dlaczego przychodzicie z tem do mnie?!... Stój pan! Co to znaczy!

Lecz Michał zignorował ten okrzyk oburzenia. Prześlizgnąwszy się pod wyciągniętem ramieniem Ludwika, wpadł, jak bomba do jego pokoju i popędził w stronę biurka. A Ludwik za nim.

— Jak pan śmie!

Michał przyskoczył do lampy i przykręcił ją zlekka.

— Czemu się pan denerwuje? — spytał z rozbrajająco niewinną miną. —Lampa filowała, więc chciałem trochę zmniejszyć jej płomień.

W trakcie tej króciutkiej scenki Dorazilowie i Dornowie weszli również do pokoju, ku nietajonej wściekłości Ludwika.

— Może wyjdziemy do hallu, — zaproponował gospodarz. —Chcecie podobno szukać zaginionej Lidji. Przecież tutaj jej nie ma!

— Tak, tutaj jej nie było. Dyskretne, ale djabelne przenikliwe spojrzenia Michała przeszukały każdy kąt tego pokoju, jednakże bez skutku. Lidji tu naprawdę nie było o b e c n i e. Lecz przedtem?

W powrotnej drodze ku drzwiom Michał skręcił w stronę łóżka. Na jego metalowej gałce zamigotało coś tak, jak brylanty. Była to bransoletka wysadzana djamencikami.

— Śliczne cacko. — pochwalił Michał, „nie widząc" morderczego wzroku Ludwika. Podał bransoletkę Magdalenie. — Śliczna, prawda?

Magdalena Dorn oniemiała na chwilę.

— Ludwiku, skąd się to wzięło tutaj?! — wykrztusiła wreszcie.

— Lidja mnie prosiła wczoraj, abym jej to naprawił.

— Zepsuło się? No, proszę! Nie wygląda na zeps....

— Bo właśnie naprawiłem! — huknął Ludwik, nie panując dłużej nad sobą. —Proszę, niech ciocia odda to Lidii... I proszę wszystkich by nareszcie zechcieli opuścić mój pokój, do stu tysięcy djabłów!

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Oddział aprowizacyjny komisarjatu rządu, przy pomocy Polskiej Ligi Na białowej, opracował całokształt materjału statystycznego dotyczącego obór warszawskich. Stwierdzono, że na terenie 26 komisarjatów P. P. Warszawa posiada 654 obory prywatne i jedną należącą do „Agrilu". Krów u prywatnych właścicieli jest 2.470, a w oborze „Agrilu" jest 48, co czyni razem 2.518. Przy obsłudze obór prywatnych znajduje pracę 423 właścicieli i 324 osób personelu najemnego, w „Agrilu" jest 8 najemników, co czyni razem 765 osób. Największe skupienie obór wykazują: Czerniaków, Wierzbno, Mokotów, i Ochota.

* * *

Tramwaje przewiozły w maju r. b. 15,991,618 pasażerów, czyli o 700 tys. osób więcej, niż w maju roku zeszłego. Ten nieznaczny wzrost frekwencji przypisać trzeba powodzeniu jakiem cieszą się linje podmiejskie w upalne dni.

*

Na gruzach dawnej „Cyganerji" i „Morskiego Oka" dwaj niestrudzeni „dyrektorzy" Sakowski i Trojman próbują sklecić nowy teatr rewji. Brak im niestety nietylko pieniędzy, ale i aktorów, a zwłaszcza aktorek, których na scenkach i nadscenkach stolicy jest coraz mniej.

*

Przy ul. Kępnej jest obecnie w budowie hala hurtu dla mięsa przywozowego przy rzeźni miejskiej. Odpowiednie roboty rozpoczęto w październiku r. z.; są one obecnie na ukończeniu. Trwa wewnętrzne urządzanie i roboty instalacyjne. Budynek będzie oddany do użytku w połowie lipca rb. Posiada on wielką salę dla hurtowego handlu z górnem oświetleniem, chłodnią oraz pomieszczeniami administracyjnemi. Koszt budowy tej hali wyniesie 250 tysięcy złotych.

*

Balony do wody sodowej, nieposiadające odpowiedniej pobiały, a więc nienależycie ostemplowane wpływają nader szkodliwie na zdrowie, gdyż zawierają ślady ciężkich metali. Miejskie władze sanitarne wzmogły przeto nadzór nad sprzedażą napojów chłodzących.

*

Według notowań inspekcji handlowej magistratu ceny na targowiskach w porównaniu z poprzednim okresem zmniejszyły się w ubiegłym tygodniu o 1.66 procent.

Krateczki.

Czy kompot był gorzki?

Słone łzy służącej.

Warszawa posiada już swego robota, który informuje telefonicznie o godzinie. To jest niewątpliwie bardzo miły wynalazek i rozsądnie pomyślany, gdyż ów robot jest płci żeńskiej. Określenie to jest może zbyt ryzykowne, jeśli chodzi o robota, który ma tylko informować, która jest godzina, a nie spełniać innych ludzkich czynności, faktem jest jednak, że robot-automat-zegar mówi damskim głosem.

Wynalazca zapewne dlatego spreparował swemu robotowi kobiecy głos, aby upodobnić go do człowieka: kobieta przecież chętnie dużo mówi, więc gadający robot powinien być kobietą.

Czy robot-zegar informuje dokładnie, okaże przyszłość, ale zastanawia mnie jedno: według jakiego czasu ma ów robot nastawiony zegarek? Przecież w Polsce zegary posiadają znacznie większą swobodę niż ludzie, i wolno im robić co się żywnie podoba. Zegary kolejowe więc lekceważą sobie zupełnie czas magistracki, zegar magistracki z pogardą patrzy na inną godzinę wskazywaną przez zegar prywatny, a zegary prywatne nigdy ze sobą również nie mogą dojść do ładu i każdy wskazuje inną godzinę. Jeśli więc zakochany młodzieniec, wychodząc z domu na schadzkę będzie się stosował do czasu, jaki mu poda robot, a ukochana wyjdzie z domu według czasu magistrackiego, to zdaje się wykluczonem, aby młoda para mogła się spotkać.

Jednak przy pewnej wprawie, z biegiem lat, można się przyzwyczaić do indywidualnych czasów i wypośrodkować sobie spośród nich jakąś przeciętną. Nie o to zresztą chodzi. Chciałem tylko zaznaczyć, że w ślad za robotami-zegarami powinno się wprowadzić w powszechny użytek szereg innych robotów. Kto wie, czy robot do gotowania w domu obiadów i cerowania skarpetek nie zastąpi nam w najbliższej przyszłości żon? Jeśli jeszcze wynalazca nauczy takiego robota wymyślać: ty stary pijaku, ośle dardanelski! oraz zdań: daj pieniędzy! Wróć wcześnie! to podobieństwo będzie zupełnie łudzące i żywa, ludzka żona stanie się zabytkiem zamierzchłej przeszłości.

Tylko jedno zastrzeżenie: jeśli robot-żona ma mieć znaczenie wynalazku ułatwiającego życie, to nie wolno, aby posiadał on sztukę mówienia od rzeczy. Robotowi wolno będzie wypowiadać się w ograniczonej ilości, tylko w sprawach niezbędnych i w każdej chwili trzeba mieć możność wyłączenia aparatu gadającego. Wtedy życie stanie się nareszcie romansem. Robot będzie gotował obiad, pilnował porządku w mieszkaniu, niańczył dzieci, a jego stalowa powłoka wolna będzie od nowych, kosztownych sukni.

Nie trzeba panom opowiadać, co to za frajda będzie taki robot-żona. Każdy żonaty mężczyzna rozumie to doskonale. Sczasem, gdy mechanizacja życia pójdzie jeszcze dalej, gdy już przyzwyczaimy się, że z mechaniczną żoną nie trzeba chodzić do kina, że mechaniczna żona nie gra w karty i t. p., roboty znajdą zastosowanie i w innych dziedzinach życia. Będziemy mieć np. robota-szefa. W biurze, zamiast szefa, gderzącego i szukającego okazji do zbesztania spokojnie drzemiącego urzędnika ustawione będą roboty. A z robotem przecież każdy sobie da radę. Jak robot będzie za dużo gderał, wyłączy się z niego prąd i całe biuro będzie mogło spokojnie spać, plotkować, czy pić herbatę, zależnie od indywidualnych upodobań pracujących.

Kto wie — powiadam — czy niezadługo, gdy roboty rozpanoszą się na dobre, nie będzie na świecie lepiej. Wprawdzie zwiększy się liczba bezrobotnych, ale znowu wynajdzie się roboty do załatwiania spraw związanych z pobieraniem zapomóg dla bezrobotnych, więc będzie łatwiej żyć.

Albo nie.

KOMPOT.

Cała historja dzisiejsza jest głupia i nieważna. Poszło o zwykły, truskawkowy kompot, który w obecnej porze obfitości truskawek nie jest żadnym rarytasem.

Szczegółowiej chodzi o to, że służąca Marji Lawnickiej — Aniela Garncarska 27 maja ugotowała kompot z truskawek. Rzecz zwykła. Ale przy obiedzie okazało się, że kompot jest zupełnie gorzki. Jakim cudem, ustalone nie zostało. Anielcia bowiem twierdziła z uporem, że wsypała do kompotu cukier, a t. zw. „pani" wołała, że kompot jest gorzki i pobiła służącą.

Służąca poskarżyła się sądowi, wobec czego Sąd Grodzki skazał Marję Lawnicką na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Z ZEMSTY ZA PRZEGRANY MECZ

13-letni chłopiec zastrzelił rówieśnika.

Ze Stanisławowa donoszą:

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o zabójstwie Romana Grontala przez swego 13-letniego rówieśnika Kazimierza Grabowskiego donoszą nam ze Stanisławowa, że na temat tej niezwykłej zbrodni krążą

najrozmaitsze pogłoski.

Wedle jednych zabójstwo zostało dokonane wskutek zemsty, gdyż Grontal zarzucał Grabowskiemu, że przez niego drużyna ich przegrała mecz footbalowy. Rozzłoszczony chłopak skradł rewolwer bratu i strzelił przez okno do przechodzącego ulicą Grontala, który wskutek tego zmarł.

Niektórzy jednak twierdzą, że ma się do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Grabowski spowodował wystrzał

i mimowoli zabił kolegę.

Zabójcę z uwagi na młodociany wiek pozostawiono na wolnej stopie.

Mąż bez wykształcenia.

Żona maturzystka nie chciała z nim żyć.

Z Drohobycza donoszą:

W Schodnicy, pow. Drohobycz, rozegrał się krwawy dramat rodzinny, na tle niesnasek małżeńskich. Przed rokiem pobrał się Józef Ziegler z Borysławia z N. Szymańską z Schodnicy, z którą ma dziecko. Ziegler został powołany do wojska i służył w 53 p. p. 6 komp. w Stryju. Obecnie otrzymał on przepustkę i przybył do Schodnicy. Wczoraj Ziegler udał się na strych swego mieszkania, gdzie

targnął się na swe życie,

przebijając się dwukrotnie nożem w okolicę serca. Zalany krwią, straciwszy przytomność spadł ze strychu głową ku ziemi, doznając poważnych obrażeń na głowie. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Borysławiu. Ziegler targnął się na swe życie

spowodu niesnasek z żoną,

która wedle zeznań świadków, jako maturzystka, uważała, że nie wypada jej żyć z człowiekiem bez wykształcenia.

Skiba utonął...

Tragiczna przejażdżka łodzią.

Z Gdyni donoszą:

Podczas imprez wodnych 5 osób wynajęło łódź, którą wyjechały na redę. Przy wejściu do basenu Południowego łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Przejeżdżający kuter Kosemla zauważył wypadek i podjechał niezwłocznie na ratunek. 4-ch pasażerów zdołano uratować, piąty niejaki Teofil Skiba zatonął. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

RADJO-KĄCIK.

DZIEŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka w wyk. zesp. Landowskiego i Pewznera.
17,00 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Recital ze Lwowa.
17,35 Koncert z Krakowa.
18,00 Pogadanka dla kobiet. „Ekwipunek turystyczny dla kobiet" — wygł. p. Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska.
18,15 Słuchowisko p. t. „Sen" D'Anunzio i „Na służbie w mieście" pg. G. Zapolskiej. Słowo wstępne p. W. Rogowicza.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital śpiewaczy E. Bendera (bas). Akompanjuje prof. L. Urstein.
19,35 Muzyka salonowa w wyk. ork. P. Goodwin'a (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Zesp. „Polski Schrammel". Tr. ze Lwowa oraz T. Nolje (romanse). Akomp. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński.
21,12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego.
22,00 Odczyt z Krakowa.
22,15 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów.
21,02—21,10 Muzyka (płyty).

PIĄTEK.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty)
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka popularna (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Koncert zesp. solon. N. Mańskiej.
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Godzina w Wiedniu (płyty).
17,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. (Transm. ze Lwowa).
17,30 Koncert z Krakowa i Poznania.
18,00 „Dole i niedole polskich miasteczek" — wygł. p. K. Muszałówna. (Odczyt-reportaż).
18,15 Fragmenty operetkowe (płyty).
18,45 „O burzach i piorunach" — wygł. dr. J. Baumgarten. (Pogadanka).
18,55 „Jak spędzić święto?".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka z kaw. „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. Wł. Frenkiel.
20,12 Koncert symfon. ze Studja. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza i M. Janasówna (fort.).
21,10 Dziennik wieczorny.
21,20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". (Tr. z Wilna).
21,30 D. c. koncertu symf. ze Studja.
22,15 „Japońska szczoteczka do zębów" — wygł. p. J. Załęski (felj.).
22,30 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem.-Handlowej w Łodzi.
21,20—21,30 Muzyka (płyty).

BINET-VALMER.

Coby pani robiła?

— Eee, mój dobry przyjacielu, z jakiem to pytaniem zwraca się pan do mnie! Czy sądzisz, że miałam kiedykolwiek przygodnego kochanka? — odpowiedziała gościowi swemu, ambasadorowi Plouvier, pani domu, stara p. Dumez.

Działo się to w zimowym ogrodzie pięknej willi, górującej nad cudownem wybrzeżem zatoki d'Eze, klejnotu morza Śródziemnego.

Zebrali się tutaj ludzie starzy, spędzający ostatnie dni odbiegającego od nich życia dookoła stolika do kart, grając w bridża na słońcu tak niedyskretnem, że trzeba było co chwilę przesuwać stolik z miejsca na miejsce. Obecni byli: p. Bellocq, dawniejszy rejent, p. Vaurs, członek Instytutu, oraz p. Plouvier, który, zanim został ambasadorem, przez dłuższy czas pełnił obowiązki prefekta policji. Dotrzymywała im towarzystwa niezmiernie bogata i niezwykle dowcipna pani Dumez, ociężała „starsza" dama.

I w tem towarzystwie usłyszałem najokropniejszą historję mego życia, opowiedzianą przez p. Plouvier.

Kilka dni przedtem pewien przestępca uniknął gilotyny, ponieważ do ostatniej chwili wypierał się zabójstwa; sąd przysięgłych uznał go za winnego z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Naturalnym biegiem rzeczy rozmowa skierowała się, na pomyłki sądowe Ludzie, bliscy grobu, chętnie narzekają na niesprawiedliwość losu, mieszając ją z niesprawiedliwością ludzką. Wiek podeszły budzi pobłażliwość, lecz i bunt zarazem.

— Trudno sądzić — rzekł Plouvier — i trudno coś postanowić. Posłuchajcie!

Nastawiłem uszu, wietrząc temat ciekawy.

— Nie znałem dobrze męża tej kobiety — zaczął ambasador Plouvier, dawniejszy prefekt policji — ale ją znałem od dziecka. Gdy przysłała mi swój bilet wizytowy przez służącego, przyjąłem ją odrazu.

— Zawsze byłeś kobieciarzem — zauważyła stara pani Dumez, której ruchliwy nosek zdradzał zarazem ciekawość i ironję.

P. Bellocq, dawniejszy rejent, sięgnął po karmelek owocowy, protestując:

— Proszę mu nie przerywać, bo nie dowiemy się niczego.

P. Vaurs potwierdził:

— Gdyby wszyscy prefekci policji chcieli zdradzić nam swoje tajemnice.....

Ogród zimowy tonął w potokach słońca. Było nam dobrze, czuliśmy się zadowoleni i szczęśliwi, i w tem tak pięknem otoczeniu i słodkim spokoju trzeba nam było podniecającej przyprawy nędzy ludzkiej.

Przejęty dumą ambasador Plouvier ciągnął:

— A więc przyjąłem ją natychmiast. Oczywiście nie zdradzę wam jej nazwiska.

— Czy była blondynką, czy brunetką? — zapytała p. Dumez, skolei sięgając po cukierek owocowy.

— Była bardzo piękna. Uroda jej była trochę chłodna, lecz wzruszająca dzięki uczuciom, które ją przejmowały.....

— No, wyobraźcie sobie — rzekła p. Dumez, chrupiąc cukierek starczemi zębami.

— Ach! proszę pani.... nie przerywać... Z chwilą, gdy Plouvier sięgnął do swych akt...

— Była, jakby moją córką przybraną — ciągnął Plouvier — jakkolwiek nie widywałem jej często... Nie widziałem jej nawet od dziesięciu lat....

— Jest pan zabawny i impulsywny — wtrąciła znowu p. Dumez — i sądzę, że nie zrobiłby pan karjery bez tych zalet...

— Posiadam również zalety serca. Najlepszy dowód, że Maggy....

— Maggy?

— Takie nosiła imię. Imiona nabierają znaczenia od oblicza noszących je ludzi. Była ubrana skromnie, jak wszystkie kobiety, lubiące prostotę, gdy nie są do niej zmuszone....

— Ze srebrnym lisem na ramionach? — ponownie przerwała p. Dumez.

— Ze srebrnym lisem na ramionach i rękoma w mufce z tegoż futra. Była bogata.

— To mi się podoba — stwierdziła p. Dumez.

— Ależ, proszę pani — zaprotestował p. Vaurs — pieniądze nie są wszystkiem, jak stwierdzili już klasycy, opisując nam nieszczęścia książąt i królewien.... Posłuchajmy lepiej Plouviera, powiernika tylu tajemnic...

— Dziękuję panu — rzekł ambasador. — Mówić zatem będę dla pana, ciekawego tych tajemnic, i dla Bellocqa, który także słuchać ich pragnie.....

Zwracając się do p. Dumez, rzekł:

— Proszę posłuchać.... Podałem jej krzesło, usiadła, złożyła łokcie na stole, i sucho, tragicznie, bez łez i szlochów. wyłożyła przede mną kwestję sumienia, którą poproszę, panią rozwiązać.

— Niema tak zawiłej kwestji sumienia, którejby nie potrafiła rozwiązać cnota — rzekła p. Dumez, sięgając po nowy cukierek.

— Bagatelka! — rzekł Plouvier. — Zobaczymy. A więc kobieta miała kochanka. Nic nadzwyczajnego. Kobieta uczciwa... godzina zapomnienia, nuda, nieokreślona tęsknota, która trawi je wszystkie... błąd, ale nie wina jeszcze. Gdy potem wróciła do domu, odnalazła swe codzienne obowiązki, ubóstwiane dziecko, męża, którego otaczała swem staraniem... Więc napisała list pożegnalny do chwilowej fantazji... Wiecznością zaś był dom własny, dla którego żyć pragnęła.... Nastąpiło zerwanie....

— Wzruszające naprawdę — rzekła p. Dumez.

— Proszę nie trwonić wzruszeń, a zaczekać do końca. Kochanek nie raczył odpowiedzieć, zaś milczenie jego było ulgą dla niej. Zmiotła z duszy swej to wspomnienie. Czas mijał, dziecko rosło... Wtem doszedł rąk Maggy list: „Po raz ostatni, zanim się usunę". Ponadto słowa, które przypomniały jej wszystko, czego nie zapomniały jeszcze zmysły. Poszła na schadzkę, a właściwie nie ona, tylko biedne zwierzę, które jeszcze w niej żyło.

— „Czego chcesz ode mnie? Rozpoczęłam nowe życie!" — Odpowiedział jej: „Nie zdołałem naprawić swojego!" — I w nędznym pokoju wobec niej, biednej, przerażonej istoty, wydawał się tropionym zwierzem. — „Daj mi trochę pieniędzy, bym uciec mógł. To ja zabiłem....." Nie wiedziała, o co chodziło... nie przeglądała dokładnie dzienników, nie czytała o grabieży sklepu jubilerskiego i zabójstwie jubilera... Wzruszywszy ramionami, poinformował ją, dodając: „Aresztowali chłopca, zupełnie nieświadomego całej sprawy". — Wyjaśnił jej bezwstydnie, jakie stworzył sobie alibi dla wyratowania własnej osoby. Za trochę pieniędzy zwrócił jej list pożegnalny, napisany do niego... Sądziła, że pozbyła się, wszystkiego i wrócić mogła do swego domu. Ale była to sprawa sądowa... Ona jedna wiedziała, że w więzieniu cierpi człowiek niewinny... Czy pojmuje pani, dlaczego znienacka głową opadła na stół przede mną?

— Ciekawy konflikt duchowy! — rzekł Vaurs.

Bellocq pokiwał głową:

— Nietrudno zrozumieć. Nie mogła wydać winnego, nie narażając honoru rodzinnego i swego dziecka. Nie mówię już o mężu...

— Ona zaś — rzekł Plouvier — mówiła mi tylko o nim. Kochała męża swego więcej niż dziecko własne i względem niego tylko czuła się winną. Aby uratować niewinnego, należało zniweczyć szczęście męża, a tego zrobić nie mogła... Zaś milczenie jej groziło śmiercią niewinnego człowieka... W tem położeniu bez wyjścia, coby pani zrobiła na jej miejscu?

. . . .

Skolei i ja pytam czytelniczki:

A raczej, ponieważ nie chcę popełniać błędu:

— Coby pani poradziła swej najlepszej przyjaciółce w podobnej sytuacji?

Tłum. L. M.

SPORT.

Polska - Niemcy.

Sensacyjny mecz lekkoatletyczny.

Dnia 15 lipca r. b. na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany zostanie sensacyjny kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska-Niemcy. Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie polsko-niemieckie w lekkoatletyce.

Drużyna niemiecka jest bezsprzecznie najlepszym zespołem w Europie, czego zresztą dowodzi zdobycie pierwszego miejsca w klasyfikacji drużynowej podczas trzecich igrzysk kobiecych w Pradze. W tych igrzyskach drużyna polska zdobyła drugie miejsce, zatem mecz w dniu 15 lipca będzie jednocześnie rewanżowem spotkaniem o prymat w lekkiej atletyce kobiecej.

Obie drużyny przygotowują się do meczu bardzo intensywnie. Skład drużyny polskiej zostanie ustalony

po mistrzostwach Polski,

które się odbędą 7 i 8 lipca w Warszawie. W każdym razie do składu drużyny wejdą napewno: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Freiwaldówna i Cejzikowa.

Skład drużyny niemieckiej nie jest jeszcze oficjalnie znany, w każdym razie będzie najsilniejszym, a znajdą się w nim z pewnością sprinterka Krauss, dyskobolka Mollenhauer, rekordzistka świata w kuli Heublein, płotkarka Engerhardt, rekordzistka świata w oszczepie Braumiller i inne.

Program zawodów obejmuje konkurencje następujące: 100 i 200 mtr. 80 mtr. przez płotki, sztafeta 60x75x100x200 mtr., skoki wdal i wzwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Punktacja 5:3:2:1 a w sztafetach 7:4.

Drużyna zwycięska zdobywa nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez ministra Lipskiego, posła R. P. w Berlinie.

Marsz szlakiem legjonistów.

Niedzielne zawody.

Dorocznym zwyczajem w nadchodzącą niedzielę odbędą się zawody marszowe, noszące nazwę „Marsz Szlakiem Legjonistów Łódzkich" i będące jednocześnie eliminacją do „XI Marszu Szlakiem Kadrówki".

Trasa powyższych zawodów bierze początek w Piotrkowie i prowadzi przez Srock, Rzgów do Łodzi i podzielona jest

na trzy etapy.

Po ostatnim etapie maszerujące drużyny będą musiały odbyć przewidziane regulaminem strzelanie.

Kierownictwo marszu spoczywa w rękach p. płk. Bratro oraz pp.: mjr. Jancarza, kpt. Dobskiego, ob. Szymańskiego, kpt. Rajpolda, kpt. Gębarowicza, mjr. dr. Kona, red. Kozielskiego i ob. Parisa.

Do technicznego przeprowadzenia marszu powołano szereg komisyj, jak sędziowską, sportową, strzelania i kontrolną. Komisje te pracują obecnie nad należytem przygotowaniem materjałów potrzebnych do przeprowadzenia powyższego marszu.

LEPIEJ SIĘ UPEWNIĆ...

Słuszne zarządzenie.

Polski Związek Piłki Nożnej wobec ostatnich niepowodzeń w spotkaniach z zespołami zagranicznemi postanowił ponownie zwrócić uwagę okręgów i klubów na konieczność uprzedniego upewnienia się przed zawarciem umowy, czy P. Z. P. N. udzieli zezwolenia na spotkanie i czy w związku z tem Z. Z. poprze ewentualne wnioski o ulgowe paszporty zagraniczne.

POLSKA STRACIŁA 1.800 ZŁ. na wyprawie do Ameryki.

Wyprawa bokserów polskich do Ameryki przyniosła Polskiemu Związkowi Bokserskiemu deficyt w wysokości 1.800 zł.

SIPALA UZYSKAŁ LEPSZY CZAS od Kusocińskiego.

Na międzypaństwowym meczu Finlandja Norwegja Sipala na 5 tys. mtr. uzyskał świetny czas 14:41,4. Wynik ten jest lepszy od doskonałego czasu Kusocińskiego, uzyskanego w Berlinie (14:46.)

Dziwne podrygi.

Rewelacje sportowe Pabjanic.

Pabjanice, dnia 5 lipca.

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami odbył się eliminacyjny mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. „B" podokręgu pabjanickiego pomiędzy drużynami P. T. C. i „Kruszeender". O meczu tym mówi się w Pabjanicach

bardzo dużo,

ostatnio zaś społeczeństwo sportowe miasta z niecierpliwością oczekuje orzeczenia władz sportowych, które dopiero ostatecznie zadecyduje o jego wyniku. W związku z tem wskazanem jest omówienie genezy zatargu dla zorjentowania się w sytuacji.

Drużyna klubu sportowego Kruszeender w roku ubiegłym spadała w tabelce na łeb na szyję i niewiele brakowało, aby znalazła się w kl. „C". Zawdzięczając li-tylko zlekceważeniu przez P. T. C. ostatnich i rozstrzygających dla K. E. zawodów, tej ostatniej udało się wywalczyć remis i dzięki temu pozostać w kl. „B". W roku bieżącym z tą samą drużyną „Kruszeendera" poczęło się dziać

coś niesamowitego...

Zdawało się, że zawodnikom klubu fabrycznego zrobiono jakiś zastrzyk, powodujący u pacjenta stan podgorączkowy, uczucie bohaterstwa papierowego — jednem słowem pobudzeń przez pewną jednostkę zawodnicy stali się chorobliwie ambitnymi, zgóry pretendującymi do tytułu mistrzów.

I rzeczywiście, początkowo ambicja ta zrobiła swoje, lecz tylko na krótko. Ambicją samą, niestety, nie można zwyciężać.

Po kilku zwycięstwach i porażkach nadszedł ostatni mecz z P.T.C. mający zadecydować o zwycięstwie ostatecznem i ewentualnem zdobyciu mistrzostwa podokęgu. Jak było nietrudno przewidzieć, zwyciężyła

stara i rutynowana drużyna Pabjanickiego Tow. Cyklistów, aczkolwiek do przerwy stan meczu brzmiał 1:0 na korzyść Kruszeendera. Fatalna porażka i sprzątnięcie sprzed nosa mistrzostwa podziałały na kierownictwo „K. E.", jak ostroga

na znarowionego konia.

Kierownictwo klubu sportowego Kruszeender złożyło do Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N-u skandaliczny w swych motywach protest, zarzucający PTC. uknucie spisku, który rzekomo — miał na celu umożliwić drużynie własnej uzyskanie zwycięstwo. Gdyby PTC. zawody te przegrało — mówi protest — wówczas miała się odbyć zwyczajna walka na noże, której ofiarą staliby się zawodnicy drużyny „K. E.".

W ten sposób nic nie znaczące zajście, mające miejsce w drugiej części zawodów, a spowodowane przez zawodnika drużyny „W. E.", Płochockiego (sfaulowanie Knula i interwencja publiczności), zresztą rychło zlikwidowane przez P. T. C. przed przybyciem policji pomimo, że gospodarzem był „K. E". — zostało celowo wykorzystane przez Kruszeendera, sztucznie wyolbrzymione i poparte jakimiś świadkami komidencjonalnymi przedstawione władzom sportowym w formie protestu. Protest ten w konsekwencji domaga się unieważnienia tych zawodów i wyznaczenia powtórnych.

Oprócz tego, zaraz po zawodach ogłoszono, że „K. E." zrywa z P. T. C. wszelkie stosunki, wyrzuca towarzystwo to z boiska, na którem do tej pory trenowało i t. p. gromy padły na głowy zwycięzców mniej lub więcej nieparlamentarne. Boisko faktycznie dla P.T .C. zamknięto, pomimo niewygaśnięcia umowy opłaconej i u wejścia zjawiła się

Karna postać cerbera.

Ciekawą jest rzeczą, że z jednej strony zrywa się z P. T. C. wszelkie stosunki i wyrzuca klub ten z boiska, zaś z drugiej strony pragnie się jeszcze raz zagrać z P. T. C., domagając się tego w proteście do Wydziału Gier i Dyscypliny. Gdzież tu logika?!

B. P.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej odbędzie sie na stadjonie ŁKS oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem międzynarodowe spotkanie piłkarskie ŁKS ze świetnym zawodowym zespołem wiedeńskim Vienną. Wiedeńczycy rozegrali już onegdaj w Krakowie swe pierwsze spotkanie z bardzo silną reprezentacją ligową Krakowa, wygrywając je w stosunku 1:0. W meczu krakowskim zademonstrowali goście grę stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym i kombinacyjnym.

Do Łodzi przybyła drużyna gości już w dniu wczorajszym i wystąpi dzisiaj przeciwko ŁKS-owi w składzie identycznym w jakim pokonała zespół krakowski. Łodzianie przeciwstawiają gościom swój normalny skład ligowy, w którym pokonali ostatnio Pogoń i Wisłę. Zmiana zajdzie jedynie na pozycji prawego łącznika, gdzie kontuzjowanego Sowiaka, zastąpi Durka.

Wiedeński zespół Austrja (dawniejsi Amatorzy) przybywa w najbliższym czasie ponownie do Polski. Pierwszy mecz rozegrają wiedeńczycy w Warszawie z Legją w dniu 17 sierpnia, a w dwa dni później grać będą z ŁKS-em w Łodzi.

Ustalony został już definitywnie termin spotkania międzymiastow. Poznań — Łódź w piłce nożnej. Spotkanie to odbędzie się w Poznaniu w dniu 15 października rb.

Doroczny wyścig kolarski o puhar im. śp. Władysława Sierpińskiego rozegrany zostanie w roku bieżącym w nadchodzącą niedzielę. Wyścig odbędzie się na przestrzeni 207 kilometrów na trasie: Łódź, Pabjanice, Wadlew, Kamocka Wola, Piotrków, Wolbórz, Tomaszów Mazowiecki, Ujazd, Rokiciny, Będzelin, Brzeziny, Stryków, Zgierz, Kały, Cyganka, stadjon ŁKSu w Alejach Unii. Meta wyścigu znajdować się będzie na bieżni Ł. KSu. Start nastąpi o godz. 7 rano na Placu Wolności. Wyścig tegoroczny odbędzie się w konkurencji międzynarodowej, gdyż weźmie w nim udział dwóch niemieckich kolarzy amatorów, których nazwiska znane będą w dniu jutrzejszym. W wyścigu obok wszystkich najlepszych kolarzy łódzkich startować też będzie szereg kolarzy zamiejscowych, przyczem szczególnie liczny udział zapowiedzieli czołowi kolarze warszawscy.

Pokonani niedawno w Warszawie dwaj motocykliści niemieccy Elsner i Binder-Saam zwrócili się do sekcji motocyklowej Legji z prośbą o rewanż. Dwaj goście niemieccy przyjadą zatem ponownie na niedzielę na stadjon Legji przyczem wraz z nimi przyjedzie jeszcze trzeci zawodnik Frentzen. Wszyscy trzej zawodnicy niemieccy przywożą ze sobą silniejsze maszyny, albowiem zamiast poprzednich 250 ccm. przyjeżdżają z maszynami 350 ccm. Zawody nosić będą charakter meczu Berlin — Warszawa.

Kusociński wraz z Heljaszem zaproszony został na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Kolonji, w dniu 16 bm. Start obu naszych zawodników mógłby być zatem połączony z ewentualnym wyjazdem na mistrzostwa Anglji w dniach 13—14 lipca, naturalnie w wypadku uzgodnienia warunków finansowych, które narazie stoją jeszcze na przeszkodzie wyjazdowi naszych zawodników do Anglji i Niemiec.

WYCIECZKA DO WIEDNIA NA UROCZYSTOŚCI KATOLICKIE.

Biuro podróży Wagons-Lits-Cook organizuje w czasie od 4 do 12 sierpnia r.b. wycieczkę katolicką do Wiednia. Wycieczka wyrusza dn. 4 sierpnia specjalnym pociągiem z Katowic około godziny 12 w południe i przybędzie tegoż dnia do Wiednia wieczorem, powróci zaś do Katowic dn. 12 sierpnia wieczorem.

Cena wycieczki zł. 275.— obejmuje przejazdy kolejowe w klasie III-ej od Katowic do Wiednia i spowrotem do Katowic, utrzymanie w drodze w wagonie resturacyjnym, pobyt w Wiedniu w pierwszorzędnym hotelu (pokoje 2-osobowe), utrzymanie 3 razy dziennie, zwiedzanie miasta, wycieczka na Kallenberg, wycieczka statkiem po Dunaju, paszport zagraniczny i wizy.

Zapisy na powyższą wycieczkę przyjmuje wyłącznie Wagons-Lits-Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64 od 9-ej rano do 8-ej wieczór. Przy zapisie należy wpłacić tytułem zadatku zł. 100.—, 2 fotografje, dowód osobisty i poświadczenie zamieszkania. Oficerowie zezwolenie D.O.K. na wyjazd, mężczyźni do lat 50 książeczkę wojskową.

MORZE WAS WZYWA!

Dnia 6 lipca (piątek) o godz. 20 odjedzie z Łodzi-Kaliskiej pierwsza wielka wycieczka do Gdyni zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną i Związek Rezerwistów. Do tej chwili już około 800 uczestników zakupiło bilety na przejazd nad polskie morze. Uczestnicy wycieczki mają okazję wykorzystać inicjatywę Ligi Morskiej i Kolonjalnej i Związku Rezerwistów i uprzyjemnić sobie dwudniowy pobyt zdala od łódzkich kurzów, w czystej przepojonej atmosferze morskiej.

Numerowane miejsca w pociągu, ulgowe kwatery i przejazdy do Gdańska, Helu i Jastarni, bezpłatni zawodowi przewodnicy oraz zniżki w lokalach gastronomicznych, oto udogdnienia obecnej wycieczki.

Pozostałe bilety w cenie zł. 14 gr. 90 do nabycia w biurach Wycieczki ul. Przejazd 36 m. 1 (tel. 124-77 i 17.000), oraz w biurach podróży „Orbis" i Wagon-Lits Cook w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki na mleku, puree kartoflane i szpinak, pierożki z jagodami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Izajaszowi.
Wschód słońca 3.22
Zachód — 19.58
Długość dnia 16.36
Ubyło dnia 0.04
Tydzień 27.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 5 lipca. Święto.

Liverpool 5 lipca. Loco 6,76; lipiec 6,48; sierpień 6,45; wrzesień 6,43.

Egipska, 5 lipca. Loco 8,34; lipiec 8,09; październik 8,24; listopad 8,27.

Brema, 5 lipca. Loco 14,26; październik 13,98; grudzień 14,33; styczeń 14,43.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Ogólne usposobienie na giełdzie pieniężnej było słabe — obroty umiarkowane.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zaznaczyła się słabsza tendencja dla pożyczek państwowych. Obroty naogoł były mało ożywione, zmiany kursowe nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,15; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemskie w Warszawie 48,50; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 32,25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 67,50; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,00; Pożyczka Konwers. m. Warsz. 1926 r. 51,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kalisza 56,00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 46,00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kielc 1933 r. 46,00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 45,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85—85,25; Lilpop 9,45; Starachowice 10,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKĄ.

Warszawa, 5 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 13,00—14,00; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18.

Poznań, 5 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,50. — Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: — żyto 14,25—14,50; pszenica 17,25—17,50; razowa 0-95 proc. 17—18; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 32—35.

NOWE HALE TARGOWE przy ul. Piotrkowskiej 317.

Hale Targowe i targowisko przy ul. Piotrkowskiej 317 położone są na blisko 10-morgowym terenie sp. akc. Geyer, pomiędzy ulicami Piotrkowską, Białą i Wólczańską. Budowa została wykonana podług planów i pod kier. inż. Pawła Sperra. Ogólny koszt budowy i inwestycji wynosi blisko 3/4 milj. zł. W ostatniej fazie budowy roboty wykonała f-ma warszawska „Tow. Przem. Budow. Sano — sp. z o. o." która inwestowała w budowie około 300 tys. zł., płacąc wszystkim dostawcom i robotnikom wyłącznie gotówką, nie korzystając z żadnego kredytu ani weklowego, ani gotówkowego. F-ma „Sano" operuje wyłącznie polskim kapitałem.

Obecnie po wykończeniu budowy i oddaniu hal i targowiska do użytku mieszkańców Łodzi eksploatację prowadzi f-ma „Sano". Dyrektorem jest p. Zabłudowski z Warszawy, znany ze sprężystej organizacji i wybitnie uzdolniony kupiec.

Budynek głównej krytej hali jest imponujący jest to poza miejskiemi halami w Warszawie największa hala w kraju. Zajmuje ona blisko morgę gruntu, a pod jednym dachem hali mieści się około 400 sklepów. Pozatem na terenie targowiska przewidziana jest jeszcze większa ilość najróżnorodniejszych punktów sprzedaży. Tym sposobem będzie tu największe skupienie kupujących i najłatwiejszy zbyt towarów. Przewidziany jest również ogromny odpowiednio przysposobiony teren na postój furmanek, dowożących żywność z okolicznych wsi.

Wewnątrz hali, zgodnie z warunkami koncesji znajduje się duża ilość hydrantów przeciwpożarowych, również na zewnątrz są urządzone hydranty od 30 mtr. Naogół wziąwszy warunki koncesji zarówno pod względem bezpieczeństwa jak i sanitarnym są nadzwyczaj obostrzone. Nowoczesny ten budynek stanowi nietylko doskonały ośrodek zakupów dla ludności, ale przez swój estetyczny wygląd przyczyni się do ozdobienia miasta.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Cudze dziecko.
Teatr Miejski — Moja kochana głupia mama.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mężatko panna.
Bagatela — Humor krzepi.
Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.
Capitol — Kobieta orchidea.
Casino — Paryskie szaleństwa.
Corso — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.
Czary — I. Profesor w kabarecie. II. Sekret kobiety.
gromcy przestworzy.
Grand-kino — Miodowy miesiąc.
Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Muza — I. Samarang. II. Zapomniana melodja.
Oświatowy — I. Axela. II. Djabelski jeż dziec.
Palace — Musisz się ożenić!
Przedwiośnie — Jarmark miłości.
Rakieta — Moje marzenie to ty.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Kabirja. II Romans książęcy.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa branży p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Jack Michał, czy Hanna?

Dempsey oczekuje potomka...

Jack Dempsey, były światowy mistrz ciężkiej wagi, przed niejakim czasem porzucił swoją karjerę i wycofał się do życia prywatnego, a tylko od czasu do czasu

występuje jeszcze w filmie.

Rozwiódł się on ze swoją pierwszą żoną artystką filmową Estellą Taylor i w lipcu roku zeszłego poślubił ulubienicę nowojorskiej publiczności, śpiewaczkę operetkową Hannę Wiliams.

Jak amerykańskie dzienniki donoszą, już w przyszłym miesiącu oczekuje Dempsey pociech ojcowskich. Oboje małżonkowie cieszą się niezmiernie na ten wypadek i nie myślą o niczem innem jak tylko o swojem „baby". Rodzice zgodzili się już także co do imienia potomka. Jeżeli to będzie chłopiec — mówi matka — to nazwiemy go Jack Michał.

—A jeżeli będzie dziewczynka — dodaje ojciec — otrzyma imię Hanna.

Święta Sara patronka Cyganów.

Rasa, której nikt nie lubi.

Nie można powiedzieć, aby Cyganie odznaczali się niezwykłą pobożnością. Jeśli przypatrzeć się im lepiej, są bliżsi djabła niż Pana Boga. Raz w roku zbierają się jednak Cyganie francuscy w miejscowości St. Maries de la Mer, ażeby złożyć

cześć swojej patronce.

Patronka ich nazywa się Sara. Marja i Magdalena miały służebnę tego imienia, należącą do ludu koczowniczego. Cyganie klękają przed obrazem Sary, przynoszą amulety i oddają jej hołdy. Dlaczego właśnie ci wolni ludzie wybrali sobie za patronkę właśnie służebną — niewiadomo.

Podobnie ich świecki ustrój nie jest ustalony. Wielu uczonych spierało się już o to. Czy mają kilku królów, czy tylko jednego? Czy może nie posiadają żadnego? Nikt nie wie dokładnie. Niektóre bandy cygańskie są posłuszne jakiemuś czcigodnemu starcowi inne znowu młodemu przewódcy. Pewne jest tylko, że nie żyją ze sobą anarchistycznie.

Kim są w rzeczywistości? I na tym punkcie wiedza nie jest zgodna w opinji. Najbardziej przyjęta jest hipoteza, że uciekli niegdyś przed wielkim azjatyckim

cesarzem-rabusiem Tamerlanem.

Od tego czasu wędrują nieustannie po ziemi. Ta hipoteza ma duże szanse prawdopodobieństwa. Lecz trudno zrozumieć, dlaczego po śmierci Tamerlana nie osiedlili się nigdzie. Może poprostu dlatego, że nie mieli już do tego ochoty.

Dla nas wolnością jest dom, w którym możemy poruszać się swobodnie.

* * *

Dla Cygana każdy dom jest więzieniem. Potrzebują dużo wolnego powietrza. Muszą zmieniać wciąż kraje, ziemie, okolice. Nie można ich przywiązać do żadnego miejsca, zrobić z nich użytecznych pracowników dla dobra kultury. Jeśli wykonują jakiś zawód, to wyłącznie

dla utrzymania siebie.

Wróżą, grają na skrzypcach, wyplatają kosze, uczą niedźwiedzie tańczyć. Niezliczone pokolenia ludzkie minęły i zbierały doświadczenia. Cyganie nie nauczyli się od nich niczego. Przewędrowali obok nich, pełni jawnej pogardy, bez żadnej chęci współzawodniczenia lub współpracy. Rasa ich pozostała czysta, bardzo liczna. Kobiety smukłe i chude, mężczyźni zdrowi i krzepcy. Nie troszcząc się wcale o kryzys. Bo nauczyli się żyć, nie oddając się naszym zwyczajnym zatrudnieniom. Cyganie

nie są nigdzie lubiani.

Nie wierzy się im i słusznie. Nie mogą bowiem mieć tych samych pojęć o własności prywatnej co my. Głodna Cyganka nie zawaha się ukraść kurę. W miastach praktykują wróżenie z rąk i kart, aby wyłudzić od naiwnych pieniądze. Z drugiej strony Cyganie zaludniają

nigdy więzień.

Naogół więc nie kradną. O przeto w jaki sposób mogą się utrzymać przy życiu, nie zarabiając, ani nie kradnąc?

Gdyby ktoś z nas uprawiał jeden z zawodów cygańskich, dawno umarłby z głodu. A tymczasem Cyganie są zdrowi, nawet tędzy, mają rumiane policzki i wykarmione dzieci. Nie należy śmiać się z ich patronki. Święta Sara posiada widocznie duże względy, skoro pomaga tak dzielnie całej rasie Cyganów. Cyganie wędrują po Francji, Hiszpanji, Węgrzech, Rumunji i Polsce, wolni od wszelkich obowiązków, nawet od obowiązku zarabiania w pocie czoła na chleb.

Dobra rada lekarza.

Na wywczasach spaceruj boso!

Przewietrzenie stóp przywraca utraconą elastyczność chodu.

Dzieci naogół bardzo lubią biegać latem boso, ale rodzice niezawsze im na to pozwalają. Po części z obawy przed zaziębieniem, głównie jednak dlatego, że w myśl nader rozpowszechnionego poglądu chodzenie bez obuwia

deformuje stopy dziecka.

Pogląd ten jest błędny. Wręcz przeciwnie: pominąwszy defekty wrodzone oraz powstałe wskutek choroby lub okaleczenia, zniekształcenie stóp zawdzięczają ludzie przeważnie noszeniu obuwia. Mam tu na myśli nietylko fasony niewygodne i specjalnie krępujące, któremi darzy nas moda, lecz wogóle obuwie o twardej, nieelastycznej podeszwie; jeżeli nosimy je stale, bez przerwy, od wczesnego dzieciństwa, upośledza ono zawsze naturalny rozwój stopy.

Przypatrzmy się stopom niemowlęcia. Nie wykazują one zupełnie charakterystycznego

wgięcia powierzchni podeszwowej,

które znajdujemy u dorosłego. Nie są to bynajmniej „płaskie stopy" w znaczeniu anatomicznem, kości bowiem są już ułożone w kształt mniej lub więcej sklepiony, tylko naturalne sklepienie jest zamaskowane grubą warstwą tłuszczu, nagromadzonego pod skórą. Dopiero gdy dziecko chodzić zaczyna, tłuszcz stopniowo zanika, ustępując miejsca rozwijajacym się mięśniom, i wtedy uwidacznia się

właściwy kształt stopy.

Jak ten kształt ostatecznie wypadnie — to już zależy w znaczniej mierze od rozwoju mięśni, zwłaszcza od wzajemnego stosunku poszczególnych grup mięśniowych.

Wszelkie nieprawidłowości w tym względzie, np. zdecydowana przewaga jakiejś jednej grupy mięśni nad innemi, mogą zmienić do niepoznania wrodzony układ kości.

Otóż jeżeli dziecko chodzi wyłącznie po powierzchni gładkiej, albo na twardych podeszwach skórzanych, które niwelują niejako wszelkie nierówności gruntu, stopy wykonują bardzo ograniczoną liczbę ruchów, czego nieuniknionem następstwem jest jednostronny rozwój niektórych tylko mięśni i — co zatem idzie —

pewne zniekształcenie.

Jednocześnie stopa traci swą naturalną giętkość i elastyczność. Natomiast przy chodzeniu boso stopy muszą się ustawicznie przystosowywać do nierówności gruntu, wykonując wszelkie możliwe ruchy! — wskutek tego wszystkie ich mięśnie pracują i rozwijają się równomiernie. Wogóle można powiedzieć, że chodzenie boso jest najskuteczniejszym bodaj sposobem zapobiegania deformacji stóp u dzieci, oraz korygowania istniejących już usterek.

Nie powinniśmy więc zabraniać dzieciom tej przyjemności — owszem należy je zachęcać do zrzucenia obuwia w chwilach odpowiednich. Dorosłym również przyda się gimnastyka i gruntowne przewietrzenie stóp w czasie wywczasów letnich. Odświeża to prawie tak samo, jak zimna kąpiel, ponadto przywraca utraconą elastyczność chodu, a co najważniejsze — uzdrawia skórę i zapobiega skutecznie powstawaniu nadmiernej potliwości.

Oczywiście byłoby nonsensem wychodzić odrazu bez obuwia na dłuższy spacer w dzień zimny, albo bezpośrednio po deszczu. Nagrodą takiego wyczynu bywa prawie zawsze katar, a często nawet

coś jeszcze gorszego.

Do chodzenia boso trzeba się przyzwyczajać stopniowo, przechadzając się zrazu tylko w dnie ciepłe, po suchym piasku, albo nagrzanej słońcem murawie. Po jakimś czasie, gdy przyzwyczajenie już nastąpiło i skóra na podeszwach nieco zgrubiała, można sobie pozwolić na chodzenie po zwykłych drogach i ścieżkach, nie licząc się

zbytnio z pogodą.

Należy tylko uważnie patrzeć pod nogi i pilnie wystrzegać się skaleczeń. Każde, najdrobniejsze nawet skaleczenie musi być natychmiast starannie opatrzone. Przy skaleczeniach, zanieczyszczonych kurzem albo ziemią ogrodową, trzeba zwracać się do lekarza, w tych wypadkach bowiem istnieje możliwość zakażenia tężcem. Zarazki tężca pasożytują w jelitach końskich, razem z odchodami wydostają się na zewnątrz i często znajdują się w kurzu i tłustej ziemi ogrodowej. Jeżeli dostaną się do rany, a przez nią do organizmu ludzkiego, mogą

wywołać groźne schorzenie,

które przeważnie kończy się śmiercią. Wprawdzie tężec występuje u nas dość rzadko, w każdym razie jednak lepiej nie ryzykować. Nie należy też nigdy protestować, jeśli lekarz, wobec zanieczyszczenia rany, uzna za stosowne zrobić zastrzyk surowicy przeciwtężcowej. Zastrzyk taki powoduje zazwyczaj przejściowe podwyższenie ciepłoty, lecz żadnemi przykremi następstwami nie grozi, natomiast zabezpiecza przeciw

fatalnym skutkom zakażenia.

Nie trzeba zresztą przesadzać w ocenie istniejącego niebezpieczeństwa. Skaleczeń łatwo uniknąć przy odrobinie uwagi. Ostatecznie też w najbardziej zaśmieconej okolicy znajdzie się zawsze kawałek gruntu, po którym można zupełnie bezpiecznie spacerować boso. Stanowczo, spacery takie powinny stać się częścią programu wywczasów letnich, podobnie jak kąpiele oraz naświetlania słoneczne.

CHIRON TEGOROCZNY ZWYCIĘZCA



na Alfa Romeo o Nagrodę Francji.

Nie pij wody po wiśniach.

Smaczny dar lata.

Ostatnio pojawiły się w sprzedaży większe ilości wisien, nie od rzeczy przeto będzie zająć się nieco bliżej tym smacznym darem lata.

Wiśnie są owocem zdrowym i stanowią pożądane uzupełnienie codziennego pożywienia. Miąższ ich

zawiera kwas jabłkowy.

sole wapienne, cukier, ślady białka oraz czynniki witaminowe. Spowodu dość znacznej zawartości kwasów, wiele osób obawia się wisien, posądzając je o wywoływanie zaburzeń żołądkowych i jelitowych. Posądzenie to nie jest zupełnie słuszne. Zaburzenia występują — oczywiście — wtedy, jeśli spożywamy wiśnie w nadmiernej ilości, ale nawet nadmierna ilość zwykłego chleba może również

okazać się szkodliwą.

Pozatem schorzenia jelitowe bywają zazwyczaj następstwem popijania wisien wodą, albo wogóle jakimś wodnistym płynem.

Przypomnę tu doświadczenia profesora farmakologji w Würzburgu, dra Grossa. Rozdrabniał on różne gatunki owoców, czyniąc to sztucznie w taki sam sposób, jak my to robimy przy pomocy zębów, i otrzymaną miazgę umieścił w naczyniu z wodą, ogrzaną do 37 st., czyli w temperaturze ludzkiego żołądka. — Okazało się, że po godzinie owoce poczęły w wodzie

gwałtownie pęcznieć,

a najbardziej pęczniały wiśnie i czereśnie. Jednocześnie wywiązała się fermentacja, wytwarzając znaczną ilość gazów.

Należy przyjąć, że podobny proces powstaje w żołądku, przyczem wytworzone gazy rozciągają nadmiernie jego ścianki, co powoduje szkodliwe następstwa, nie mówiąc już o boleściach. Przedewszystkiem mięśnie żołądka mogą się rozciągać poza granice elastyczności; wtedy rozszerzenie się utrwala. Pozatem w rozciągniętych ściankach naczynia krwionośne wyciągają się i — rzecz prosta — ulegają zwężeniu. Wskutek tego ścianki żołądka są przez jakiś czas gorzej odżywiane, cierpi też czynność gruczołów wydzielniczych. Przy dłuższem trawieniu, albo częstszem powtarzaniu się takich stanów, żołądek staje się wkońcu mniej odporny na działanie rozmaitych

czynników szkodliwych,

np. na bakterje, spożyte razem z owocami, albo na kwasy, zawarte w owocach niezupełnie dojrzałych. — Nagromadzenie gazów w jelitach również upośledza ich działalność i powoduje przykre przypadłości.

Nie wytaczajmy zatem skarg nieuzasadnionych przeciw niewinnym wiśniom. Nie objadajmy się tylko niemi, a co najważniejsze — nie pijmy po nich wody; wtedy napewno nam nie zaszkodzą.

PODSŁUCHANE

MOWA OBROŃCY.

Pewien adwokat broni w sądzie tego samego dnia dwóch złodziejaszków, z których jeden popełnił kradzież w dzień, drugi w nocy.

— Pan prokurator podkreślił u mego pierwszego klienta jako okoliczność obciążającą fakt, że kradzież popełniona została z niewiarygodną bezczelnością w biały dzień. Obecnie zaś pan prokurator przytacza jako okoliczność obciążającą to, że mój klient kradł pod osłoną nocy. Zapytuję wobec tego, pana prokuratora, kiedy właściwie człowiek ma kraść?

NIEBYWAŁA OKAZJA.

— Ty twierdzisz, że te wiersze są twojem oryginalnem dziełem?

— Z całą pewnością!

— Wielkie nieba! Nigdy nie marzyłem o tem, że poznam Słowackiego osobiście!

SZKODA...

— Panie Hipek, umie pan grać w bilard?

— Nie, a pan?

— To szkoda, moglibyśmy sobie zagrać.

MUSI.

— Ożeniłeś się?

— Tak.

— To musisz być szczęśliwy

— Tak, muszę.

Fałszywa panna młoda.

Pijanemu wszystko jedno...

W miejscowości Vielliersdorp w Holandji zdarzyła się niesamowita historja. Oto pewien pan młody tuż przed ceremonją ślubną

upił się jak bela

i złapawszy po drodze przed kościołem jakąś biało ubraną dziewicę, zaprowadził ją do ołtarza.

Ceremonja ślubna już się rozpoczęła, gdy nagle organista wrzasnął z chóru, że kobieta, stojąca przed ołtarzem, nie jest panną młodą. Powstało niebywałe zamieszanie, poczem fałszywą pannę młodą usunięto z kościoła i sprowadzono właściwą oblubienicę. Ceremonja zaczęła się na nowo.

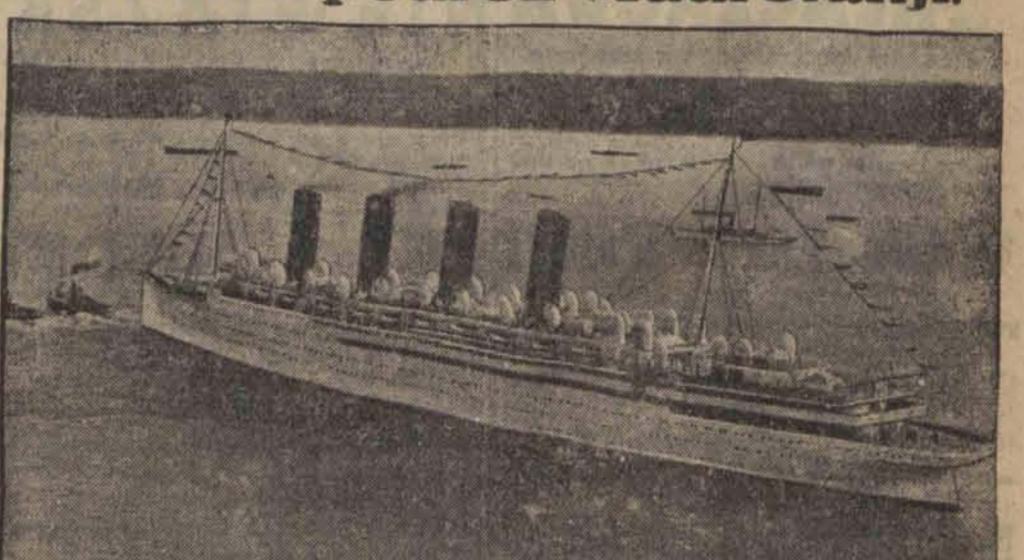
Fałszywa panna młoda oświadczyła, że „cała ta historja mocno ją bawiła i dlatego nie protestowała".

Wiatr od morza



nie psuje absolutnie wesołego nastroju na plaży.

Ostatnia podróż Mauretanji.



Jeden z największych okrętów świata Mauretanja — odbywa ostatnią podróż z Europy do Ameryki — poczem zostanie rozebrany i zniszczony wskutek starości.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łodzi Piotrkowska 196 (Żwiski dawniej Kasela 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski